Nr. 237. Stanisławów, niedziela 8. lutego 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą **60 groszy**

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia **St. CHOWAŃCA** Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego **20 groszy**

Adres Administracji Drukarnia **St. CHOWAŃCA** Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150823

Telefon Nr. 151.

Dwa wiece.

Ubiegły tydzień zaznaczył się w Stanisławowie silnym ruchem politycznym. Z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji odbył wiec sprawozdawczy poseł Mianowski, zaś stronnictwo ludowe „Piast“ urządziło olbrzymi kongres swoich zwolenników i sympatyków na Województwo stanisławowskie.

Rozumie się, że nie można pod względem ważności i technicznych przygotowań, oraz warunków, — porównać jednego zebrania z drugiem. Tu wiec ograniczony do samego Stanisławowa, tam kongres pod przewodnictwem wodza ludowego, Witosa. A jednakowoż było w tych zebraniach coś, co je łączyło, i dlatego wolno je porównać ze sobą pomimo różnic technicznych, znaczenia moralnego i wielkości zgromadzeń.

Łączył je przedewszystkiem ten w oczy wpadający charakter zgromadzeń polskiej demokracji, który stanowił o przewadze liczebnej ogromnej rzeszy osób, zebranych na zgromadzeniach, a należących do trzeciego stanu. Tu w sali Zjednoczenia mieszczan olbrzymią większość stanowił drobny rzemieślnik, tam w sali teatralnej drobny rolnik. Obydwa zebrania łączyły na sali trzon stanu średniego, stanu drobnej burżuazji dopominającego się o swoje prawa.

A poza tym rysem zewnętrznym i poza swoim interesem łączyła oba zebrania powaga obrad i świadomość odpowiedzialności za losy Państwa. Tam Witos oświadczył wyraźnie, że interes narodu i Państwa jest naczelnym interesem każdej partji, która chce pozytywnie pracować dla interesu klasy przez się reprezentowanej. „Dla Państwa trzeba umieć ponosić ofiary i znać interes państwowy nietylko wówczas, kiedy się mówi do Rządu „daj“, ale także i wówczas, kiedy rządowi tj. Państwu trzeba dać. Rozumny kompromis prowadzi jedynie do realnej pracy państwowej, — walka wszystkich z wszystkimi rozsadza Państwo. Należy sobie zdać sprawę z tego, że liczyć możemy jedynie na własne siły, albowiem polityka międzynarodowa, to interes, który załatwia się z tym, kto więcej daje“.

Tu znów oświadcza przedstawiciel Ch. D. wyraźnie, że były błędy po stronie rządu Grabskiego, że mieszczaństwo, które on reprezentuje, ma wiele boleści do tego Rządu, ale kierując się interesem państwowym, chce utrzymać ten Rząd, idzie na drogę kompromisu koniecznego dla Państwa, bo jest to jedynie rozumny kompromis. „Walka wówczas jest pożyteczna, kiedy jest celową, a celowości tej walki w danym momencie nie widzi Chrz. Dem., a właściwie nie pozwala na nią stronnictwu interes Państwa w obecnej chwili. Państwo żąda ofiary i dla dobra utrzymania Państwa, partja i ludzie do niej się przyznający muszą zapomnieć o tem, co im dokucza, co ich boli. — Interes Państwa stoi ponad wszystkiem“.

Z obydwóch przemówień bije powaga, oparta na poczuciu odpowiedzialności za urząd, który się spełnia. I dlatego z przemówień p. Witosa i posłów na obydwóch zebraniach nie padło jedno przykre słowo pod adresem przeciwników politycznych.

„To, co dobre, — mówi p. Witos, — o swoim rządzie pisze się na piasku, — to, co złe, na kamieniu. Wicher piasek zwiewa, ludzie o dobrem zapominają, pamięć o złem pozostaje, bo pisano na kamieniu“. I to jedyna wymówka pod adresem strony przeciwnej.

„Socjalizm nawet jest religją wielką — powiada p. Mianowski, — ale religją zbudowaną na błędnej przesłance, bo w sprzeczności z chrystjanizmem wyznaje walkę klas, a z walki, której nie przyświeca żadna ideja poza ideałem pełnego żołądka, nic wielkiego zrodzić się nie może. My nie chcemy, aby świat stał się światem proletarjuszów, ale w imię haseł rzetelnego chrystjanizmu, chcemy go zmienić na świat burżujów w tem znaczeniu, że każdemu ma być dobrze“.

„Wsi jest źle, — mówi p. Witos, — a jeżeli jest wsi źle, to biednieje drobny rzemieślnik, kupiec i inteligent, bo niema odbiorcy na wytwory jego pracy, — pada robotnik, bo niema zajęcia“. „Wsi jest źle, — mówi p. Mianowski, — a wieś, to trzy czwarte Polski, to główny odbiorca naszego miasta, bo zagranicznego odbiorcy niestety, tak jakbyśmy nie mieli“.

A z mówcami zgadzają się zebrani, ani jednego protestu, ani jednego sprzeciwu. Jest coś, co te masy zebrane w dwóch odrębnych dniach i dwóch innych salach łączyło i kazało im spokojnie słuchać mówców, którzy na nikogo nie rzucali kamieniem, — o ile krytykowali, to tłumaczyli równocześnie, — i co najważniejsze, niczego nie obiecywali, co przyjść ma łatwo i nie będzie zarobione rzetelnym trudem i wysiłkiem.

A tem, co łączyło mowców ze słuchaczami, było przeświadczenie obu stron — jednej, że ci ludzie mówią w ten sposób, bo czują odpowiedzialność własną za Polskę, drugiej, że tym ludziom zebranym można podać gorzką nawet prawdę, gdy rozumieją, że prawdę tę głosi się w imię dobra Polski.

A ponad wszystko dla tych, którzy wysłuchali mówców w tej i tamtej sali, zrozumiałem stała się ta prawda, którąśmy już swego czasu głosili na łamach naszego pisma. Zrozumiałem stało się, że niema sprzeczności pomiędzy drobnym rolnikiem, reprezentowanym w stronnictwie „Piast“, a drobną burżuazją miejską, — że bogactwo wsi jest bogactwem miasta i naodwrót, bo miasto pracuje dla mas wiejskich, masy wiejskie dla mas miejskich.

I w tem zrozumieniu jest odpowiedź na ostrzeżenie p. posła Mianowskiego, że o ile, i to jaknajprędzej, nie zorganizuje się stan trzeci, to zetrą go dwa wielkie kamienie, puszczone w ruch z jednej strony przez zorganizowany kapitał, z drugiej przez międzynarodówkę proletarjacką.

To jest najgłębsza i najistotniejsza nauka z ostatniego politycznego tygodnia w Stanisławowie, o której nie wolno zapominać drobnej burżuazji miejskiej i wiejskiej, budującej na przesłankach chrystjanizmu swój światopogląd społeczny i uznającej zasadniczo socjalny ustrój obecny, podlegający z konieczności przemianom z rozwojem form współżycia, — przemianom jednakowoż w drodze ewolucji, a nigdy rewolucji.

—0—

Wiec Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji

z udziałem posła Mianowskiego.

W szczelnie zapełnionej sali Zjednoczenia Mieszczan odbyło się dnia 30 stycznia zebranie członków i sympatyków Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Obecnych było około 300 osób z różnych sfer ludności. Przewodniczył prezes p. Dąbrowski, sekretarzował p. Szwabowicz. Na porządku dziennym był referat posła inż. Mianowskiego o celach i organizacji stronnictwa, oraz o sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju.

Powitany oklaskami, p. poseł Mianowski przedstawił na wstępie w krótkości cele i zadania str. Chrześcijańskiej Demokracji, podnosząc jej bezklasowy charakter i górujący w niej pierwiastek etyki chrześcijańskiej. Gdy socjalizm szerzy hasła walki klasowej i nienawiści społecznej, Chrześć. Dem. szuka oparcia dla Polski w etyce chrześcijańskiej i odrzucając wszelką klasowość, pragnie sprawiedliwości dla wszystkich, niesie nie waśń i rozdwojenie, lecz pokój społeczny, bo to podstawa pracy społecznej i narodowej.

Przechodząc następnie do omówienia stosunku Chrześć. Dem do rządu, mowca scharakteryzował przedewszystkiem obecny rząd p. Grabskiego. Można mu wiele zarzucić, ale jednocześnie trzeba mu przyznać wiele zasług. Sanacja skarbu i ustalenie waluty, to bardzo poważne tytuły do zasługi. Lecz jest i odwrotna strona medalu — ogólne przesilenie gospodarcze i biedota we wszystkich warstwach, zarówno w mieście, jak na wsi. Panuje w kraju ogólne niezadowolenie — wśród ludu i robotników, mieszczan i urzędników, emerytów i inwalidów, bo na wszystkich odbiło się przesilenie gospodarcze w kraju. Zwala się przytem rozmaite zarzuty na rząd, że gnębi ludność podatkami, że niema w obiegu większej ilości waluty i t. d., a zapomina się o tem, że Polska w ciągu trzech lat zdobyła się na pokrycie obiegu złota, gdy inne państwa dziesiątkami lat na to pracowały. Efekt, jaki rząd p. Grabskiego osiągnął, wymagał radykalnych środków.

Zapewne, podatki są ciężkie, ale przedtem nikt ich nie płacił, nie mieliśmy nawet zorganizowanego systemu podatkowego — i dlatego, gdy naciśnięto śrubę podatkową, ludność odczuła to jako ciężar. Tymczasem nie podatki są ciężkie, choć są wśród nich niewątpliwie i niesprawiedliwe, tylko brak w obiegu złotych jest główną przyczyną mizerji finansowej. Ale z tem trzeba się do czasu pogodzić. Cała tajemnica leży w tem, że rząd p. Grabskiego nie chce dopuścić do nowej inflacji, rozumiejąc bardzo dobrze, że spadek złotego pociągnąłby za sobą katastrofalne konsekwencje dla naszego życia gospodarczego.

A właśnie obecnie rząd dąży do tego, żeby nasze życie gospodarcze podnieść. Zmierzają do tego projektowane zmiany w dziedzinie podatków, jak np. podatku obrotowego i dochodowego. Lecz odrazu wszystko zmienić się nie da,

musimy jednakowoż pracować nad tem i w końcu doprowadzić do tego, żeby uczynić podatki sprawiedliwymi. Przyczyni się także do poprawy stosunków pożyczka zagraniczna, która już jest zapewniona, a która będzie użyta jako podkład dla nowej emisji złotego. To wpłynie ożywczo na nasze życie gospodarcze.

Mowca zajął się następnie kwestją urzędniczą. Położenie urzędników jest obecnie trudne i ciężkie, to prawda. Lecz mimoto o regulacji płac na razie rząd myśleć nie może, gdyż byłoby to ogromnem obciążeniem budżetu, a tego właśnie obecnie unikać należy. Nasz preliminarz budżetowy wynosi 2.000 mil. złotych, tak, że t. zw. 1 „punkt" poborów urzędniczych w ogólnym budżecie wynosi 25 mil. Z tego można ocenić, jaki ciężar spadłby na skarb przy podwyższeniu płac choćby o kilka punktów. A zwiększenie na ten cel podatków byłoby równoznaczne z zatamowaniem życia gospodarczego. Więc trzeba czekać do uregulowania się stosunków w sposób normalny. Mowca jest pod tym względem optymistą i wierzy w pomyślne rezultaty, wierzy w odrodzenie się gospodarcze Polski.

Z kolei przeszedł mowca do przedstawienia stosunku Chrześć. Demokracji do rządu p. Grabskiego. Gdy na tle listopadowego exposé p. Grabskiego zawisła nad krajem groza przesilenia rządowego, Chrześć. Demokracja ze względu na interes państwowy poparła p. Grabskiego, rozumiejąc dobrze, że w okresie nieukończonej jeszcze sanacji ustąpienie jego byłoby klęską dla państwa. I nietylko w tym wypadku, ale zawsze Chrześć. Demokracja stoi i stać będzie na stanowisku, że interes państwa musi górować nad wszystkiemi innemi sprawami. Musimy naszą państwowość szanować, musimy jej bronić. A że obecnie sytuacja jest taka, iż na miejsce rządu p. Grabskiego nie można wprowadzić lepszego rządu, więc interes państwa nakazuje ten rząd popierać. Ze względu na sytuację nie wolno teraz także obalać Sejmu, który jest, i rozpisywać nowych wyborów, gdyż byłby to eksperyment bardzo ryzykowny.

Pod koniec wspomniał mowca o pracach nad ustawą samorządową. Idą one ciężko, kulawo, bo trudno znaleźć odpowiednią platformę do rozwiązania tej sprawy zgodnie z naszymi interesami państwowymi i narodowymi. Chrześć. Demokracja, jak w innych sprawach, tak i w tej, stoi na stanowisku chronienia polskiego stanu posiadania, szczególnie na kresach.

Przemówienie swoje zakończył mowca apelem do zgodnej, wytężonej pracy nad ludową gmachu państwowości polskiej. W pracy tej winna przyświecać nam wiara, że będzie, że musi być dobrze i że oczekuje nas jako rezultat — Polska jaśniejąca na horyzoncie europejskim jako organizm państwowy krzepki, siny i potężny. A do tego rezultatu dojdziemy zarówno pracą, jak jednością i organizacją.

Znakomite i pełne głębokich spostrzeżeń przemówienie posła Mianowskiego nagrodzili zebrani hucznymi oklaskami, poczem rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy przemawiał p. Polak, który interpelował w sprawie patentów przemysłowych i niesprawiedliwego rozdziału w opłacie tych patentów.

P. prezes Chowaniec, nawiązując do uwag p. posła Mianowskiego, przyznał, że państwo nasze w okresie rządów p. Grabskiego uczyniło bardzo wiele w dziedzinie gospodarczej i finansowej, a specjalnie sanacja skarbu jest dziełem ogromnej doniosłości. To też społeczeństwo winno z ufnością wyczekiwać dalszego rozwoju akcji sanacyjnej rządu, tem więcej, że zapowiedziano zmiany i reformy zarówno w administracji, jak w podatkowości ku ulżeniu ludności. Następnie poruszył mowca sprawę polityki kresowej rządu i zwrócił przytem słusznie uwagę, że, jak dotychczas, program polityki kresowej rządu obejmuje wyłącznie kresy północne, a nie uwzględnia kresów południowych, do których należy i nasza część kraju. Prosi więc p. posła Mianowskiego o opiekę w tym kierunku i odpowiednią interwencję u rządu. Faktem jest bowiem, że rząd zamało się nami zajmuje i zamało świadczy choćby dla naszego Województwa. Za przykład może posłużyć skąpa dotacja rządowa na odbudowę; wynosi ona 700.000 złotych, gdy potrzeba przynajmniej 100 miljonów na ten cel. To samo widzimy na polu rozbudowy szkolnictwa powszechnego, na który to cel rząd i kuratorjum zbyt mało łożą. Przy tej sposobności mowca wspomniał o wyższej szkole przemysłowej w Stanisławowie i o sprawie szkół średnich.

P. Lorenc interpelował w sprawie ustawy przemysłowej i rękodzielniczej, mówił o upadku fabryk i warsztatów pracy rękodzielniczej, a zakończył prośbą o kreowanie Izby rękodzielniczej w naszem mieście.

P. Gatnikiewicz, nawiązując do słów p. prezesa Chowańca, interpelował p. posła w sprawie kredytów na szkolnictwo, a przedewszystkiem na odbudowę szkół.

P. prok. Weiss poruszył sprawę kreowania biskupstwa w Stanisławowie, podnosząc doniosłość tej sprawy i jej aktualność ze względów zarówno narodowych, jak i moralnych.

P. Wojtych interpelował w sprawie pragmatyki kolejowej i projektu wydzierżawienia kolei prywatnemu przedsiębiorstwu, a nadto w sprawie zniesienia świąt.

P. inż. Firich poruszył sprawę kościółka na Górce i ochronki dla sierót, prosząc p. posła o wyjednanie u rządu pomocy na wzniesienie jaknajrychlej tych budowli.

P. Stygar interpelował w sprawie przyjścia z pomocą stanowi średniemu, a więc mieszczaństwu, będącemu w kleszczach walki zorganizowanego kapitalizmu ze zorganizowanymi robotnikami. Poruszył także sprawę nagłej zmiany na stanowisku Wojewody stanisławowskiego.

Na interpelacje powyższe i przemówienia odpowiadał p. poseł Mianowski, wyjaśniając

---

HENRYK CEPNIK.

OBRAZY Z PRZESZŁOŚCI STANISŁAWOWA.

Zamek stanisławowski i jego dzieje. 11)

Ugoda hadziacka bowiem okazała się w rzeczywistości aktem bezwartościowym; nie przetrwała nawet pół roku. „Zaledwie zaprzysiężona 12. maja 1659, przestała istnieć 27. października 1659: nie miała warunków trwałości — pisze Kubala. — Nie była potrzebna. Obie strony jej nie chciały". Nie chciała także, rzecz naturalna, Moskwa, która wykorzystała sprytnie rozdwojenie, jakie na tem tle powstało wśród Kozaczyzny, na swoją stronę, a wykorzystała tem łatwiej, że Rzeczpospolita wcale jej w tem nie przeszkadzała, owszem, swoją biernością wobec rozgrywających się na Ukrainie wypadków tylko pomagała. W rezultacie Ukraina znów oderwała się od Rzeczypospolitej i ugodą, zawartą w Pereasławiu, gdzie jednocześnie nastąpiło zatwierdzenie elekcji syna Bohdanowego hetmanem, zaprzysięgła wierność carowi.

Spełniły się w ten sposób przewidywania Jędrzeja Potockiego. Lecz wtedy, kiedy jeszcze pora była ku temu sposobna, ani przestróg jego nie słuchano, ani rad, które podawał, nie miano na względzie. A rady jego szły w tym kierunku, żeby nie zasypiać sprawy, lecz szybką i stanowczą decyzją ratować sytuację Rzeczypospolitej na Ukrainie. „Racz na Ukrainę z jak najpotężniejszem wojskiem wniść — pisał do króla, — a szabli nie dobywszy, za jednym zamachem uspokoisz ich (Kozaków) WKM wiecznie jednem przyjściem swojem, żeby już więcej wierzgnąć nie mogli, ani szkodzić i na potem WKM". A określiwszy panujące na Ukrainie anarchiczne stosunki jako prawdziwą „wieżę Babel", zwracał uwagę na to, że doszły one już do takiego stanu, iż sami „Kozacy starzy Boga proszą, żeby ich kto mocną ręką ujął, lub WKM, lub car, żeby niespokojnej zgrai takiej swywoli nie dopuszczał". Niech więc tę „mocną rękę" okaże Rzeczpospolita, a „będą tacy, którzy zechcą stawać przy królu, gdy obaczą potęgę sił naszych; ale gdy obaczą słabość, najżyczliwsi się odwrócą".

Lecz dwór polski, nienauczony dotychczasowemi smutnemi doświadczeniami, wolał znów próbować negocjacji i zamiast wojska, jak tego domagał się późniejszy pan na Stanisławowie, wysłał na Ukrainę kasztelana wołyńskiego Bieniewskiego dla pertraktacji z Kozakami. Skończyły się one prędko, a skończyły się na tem, że Bieniewskiemu odpowiedziano, żeby ze swemi propozycjami zwrócił się — do cara. „Z carem JM. traktujcie, nie z nami, bo my cale JCMPNM jesteśmy życzliwymi i wiernymi poddanymi... A Chmielnicki, raz poprzysiągłszy JCM i poddawszy Ukrainę, drugi raz oddalać nie myśli" Odpowiedzią tą Kozacy potwierdzili w całej pełni trafność i słuszność przepowiedni Jędrzeja Potockiego, że „prędko cale moskiewskimi będę".

Dopiero po tej niefortunnej próbie odzyskania Ukrainy drogą układów król zdecydował się na podjęcie kroków wojennych. Ale tymczasem upłynęło kilka miesięcy bezczynnie, które pozwoliły Moskwie zagospodarować się na Ukrainie i skoncentrować tu ogromną armję, a jednocześnie zalać swemi wojskami Litwę w celu jej podboju. Armja moskiewska na Ukrainie, razem z Kozakami, liczyła około 100.000 ludzi; dowodził nią Szeremetjew, który przechwalał się głośno, że pójdzie aż pod Kraków i zdobędzie go, a króla niewolnikiem poprowadzi do Moskwy.

Wobec tej ogromnej armji moskiewsko-kozackiej siły polskie, wysłane na Ukrainę, były początkowo bardzo małe i słabe. Wzrosły one dopiero później, lecz u schyłku r. 1659 i z początkiem r. 1660 były to właściwie tylko drobne oddziały. Jednym z nich była dywizja Jędrzeja Potockiego. W chwili rozpoczęcia przez Moskwę kroków wojennych na Litwie, stała ona kwaterą pod Glinianami; inne oddziały były również rozkwaterowane, częścią na Podolu, częścią na Pokuciu. Wyczekiwano rezultatu misji Bieniewskiego i dopiero po jej rozbiciu się hetman w. kor. Rewera Potocki, na wezwanie króla, ruszył wojska z leż zimowych i poszedł na Ukrainę. Towarzyszyli mu: Jędrzej Potocki, pisarz koronny Andrzej Sapieha, Bieniewski i Wyhowski z oddziałem wiernych królowi Kozaków. Z armją polską szedł także kilkutysięczny korpus tatarski. Wyprawa wśród chłodu i głodu dotarła do Mohylewa, lecz gdy oblężenie tego miasta nie powiodło się, a tylko naraziło Polaków na znaczne straty, hetman wycofał wojsko z Ukrainy i rozłożył je znów kwaterą na Podolu i Pokuciu, gdzie pozostawało do lipca. Tymczasem król gromadził siły, potrzebne do podjęcia skutecznej walki z Szeremetjewem. Zbierały się one wolno, nawet opornie, gdyż wojsko było oddawna nie płacone i z tego powodu niezadowolone, groziło wypowiedzeniem służby. Dopiero za przybyciem króla z królową z początkiem sierpnia do Lwowa, a głównie dzięki zabiegom hetmana pol. kor. Jerzego Lubomirskiego, udało się uspokoić wojsko przyrzeczeniem wypłaty żołdu w listopadzie.

Główna armja, pod wodzą sędziwego Rewery, znalazła się w lipcu w komplecie pod Tarnopolem, skąd w drugiej połowie sierpnia ruszyła w kierunku Ukrainy. Pod Starym Konstantynowem połączyła się z drugą armją, prowadzoną przez Lubomirskiego. Razem liczyły obie armje

poruszone przez poszczególnych mowców kwestje, poczem p. inż. Firich postawił wniosek, w myśl którego zebranie aprobuje stanowisko Chrześć. Demokracji wobec rządu p. Grabskiego, a jednocześnie dziękuje p. pos. Mianowskiemu za jego pracę i starania dla naszego miasta i województwa. Wniosek powyższy jednogłośnie uchwalono, wyrażając w osobnej rezolucji p. posłowi Mianowskiemu pełne uznanie i podziękowanie za jego działalność.

Kongres P. S. L. Piast.

W ubiegłą niedzielę odbył się w sali Tow. muzycznego im. Moniuszki kongres P. S. L. Piast. Zainteresowanie było tem większe, że zapowiedziano przyjazd prezesa stronnictwa p. Witosa, który istotnie przybył na ten dzień do Stanisławowa i wziął udział w obradach kongresu. Sala teatralna była po brzegi wypełniona przeważnie przez lud wiejski, przybyły z rozmaitych stron naszego Województwa. Prezesa Witosa, który zjawił się na zebraniu wraz z posłami Ostrowskim, Saranieckim i Targowskim, witano owacjnie.

Obrady zagaił p. dr. Rydet przemówieniem, w którem podniósł zasługi prezesa Witosa, poczem przemawiali na temat sytuacji politycznej i ekonomicznej posłowie Saraniecki, Targowski i Ostrowski, oświetlając rozmaite problemy i postulaty ze stanowiska P. S. L. Piast. Po nich zabrał głos p. prezes Witos. Mówił w sposób nadzwyczaj treściwy, zwięzły i rzeczowy, a ze swadą urodzonego mowcy parlamentarnego. Żadnych nie było w jego przemówieniu niejasności lub niedomówień, wszystkie jego wywody, ujęte w formę zwięzłą, niemal lapidarną, cechowała niezwykła przejrzystość i wyrazistość. To też słuchano go z zainteresowaniem i z uwagą.

Ważniejsze momenty przemówienia p. prezesa Witosa dotyczyły sprawy zmiany ordynacji wyborczej, zmiany konstytucji i reformy rolnej. Zmiana ordynacji wyborczej powinna pójść w tym duchu, żebyśmy mniej wybierali posłów, ale za to tylko takich, którzyby naprawdę pracowali i naprawdę byli odpowiedzialni. Zmiana konstytucji powinna przedewszystkiem rozszerzyć zakres władzy i kompetencji Prezydenta Rzeczypospolitej. Co do reformy rolnej to jest ona koniecznością bezwarunkową, a konieczność jej uzasadnił mowca między innemi na przykładzie dawnego zaboru pruskiego, gdzie ziemia polska z rąk wielkiej i średniej własności przechodzi nieustannie w ręce obce. Rozumna parcelacja ziemi między lud — podniósł prezes Witos — jest najlepszą ochroną ziemi polskiej przed niebezpieczeństwem tego rodzaju. Szczególnie zaś kresy wymagają takiej ochrony, a da ją im lud polski, który lepiej i skuteczniej bronić potrafi ziemi, na której będzie swoim panem, niż uczynić to zdołają najlepiej nawet pomyślane i zorganizowane zarządzenia ochronne.

Po tem przemówieniu szereg mowców wystąpił z interpelacjami w rozmaitych sprawach, na które odpowiadał następnie prezes Witos, poczem uchwalono odpowiednie rezolucje w poruszonych przez posłów — referentów i prezesa Witosa sprawach.

Po skończonym kongresie, który trwał przeszło trzy godziny, prezes Witos przyjmował delegacje chłopskie, które przedkładały mu rozmaite życzenia, postulaty i prośby.

O godz. 4·30 odbył się w Kasynie Polskiem obiad, wydany na cześć prezesa Witosa przez miejscowy zarząd stronnictwa. Wzięli w nim udział bawiący w Stanisławowie wraz z prezesem Witosem posłowie ludowi, p. Wicewojewoda Des Loges, starosta Głażewski, prezes miasta Chowaniec, hr. Dzieduszycki, mecenas dr. Rydet i szereg innych osób. Podczas obiadu wygłoszono kilka przemówień, na które odpowiedział w serdecznych słowach prezes Witos.

Po obiedzie udał się prezes Witos do teatru na przedstawienie, a wieczorem był na Raucie Mieszczańskim w Sokole. Na wszystkich, z którymi się zetknął w czasie swego pobytu w naszem mieście, wywarł prezes Witos wrażenie człowieka naprawdę niepospolitego i zdobył sobie sympatję wszystkich.

Echa prasy i zdarzeń.

(Rugi Polaków. — Wzięci na kawał. — Konferencja „bezpartyjnych polskich robotników i inteligencji“... w Kijowie. — Głos z za krat więziennych. — Pomysły polityków z pod znaku P. P. S. i co o nich mówi „Diło“. — Walka o celibat. — Nędza na wsi jako środek agitacji politycznej.

— „Słowo Polskie“, a za niem reszta prasy donosi o zamierzonych przez Rząd sowiecki rugach ludności polskiej z pasa granicznego na Białej Rusi. Termin wysiedlenia upływa z d. 1. stycznia 1926 r. Biedni ci Polacy kresowi — z tej strony chcieli ich rugować Wyzwoleńcy, a z tamtej rugują Sowiety. „Postęp“ widocznie z każdej strony skłonny jest do rugów i może na tem jedynie się opiera, aby zastąpić białego cara — carem czerwonym! A umieją ci czerwoni carowie urządzać sprytne kawały i Potiemkin nie powstydziłby się swoich naśladowców!

— Oto „Rzeczpospolita“ powtarza za korespondentem „Daily Mail“, jak to czerwoni carowie wprowadzili w błąd delegację angielskiej Labour Party, która jeździła po Rosji w celach badania tamtejszych stosunków, a żaden z jej członków nie umiał słowa po rosyjsku! Korespondentowi angielskiego pisma udało się z ksiąg fabrycznych i księgi rozporządzeń komisarza „Czeki“ wydostać odpisy, świadczące: 1) że robotnikom obiecano specjalną nagrodę za wykazaną wydajność pracy właśnie w tym dniu; 2) że poprzedniego dnia obiecano uwzględnić skargi wnoszone z powodu złego pokarmu; 3) że w parę dni po wizycie Anglików znowu były protesty z powodu niedostatecznego odżywiania; 4) że na przyjęcie tego dnia wydano sumę 10 razy przewyższającą zwykły dzienny rozchód; 5) że wszyscy robotnicy znający choć trochę jakikolwiek język, oprócz rosyjskiego, otrzymali nakaz, aby dnia tego do fabryki nie przychodzili.

No, i cóż, nie sprytnie urządzili się pp. Nachamkies i Apfelbaum? Nic dziwnego, że obecnie delegaci Labour Party wolą nie mówić o tem, jak to było w czasie podróży na Wschód.

W Kijowie, gdzie rozwiązano niedawno ukraińską komunistyczną partję, bo zanadto była narodową, pozwoliły sobie Sowiety na urządzenie konferencji „bezpartyjnych polskich robotników i inteligencji“. Risum teneatis, — w Sowietach mają głos „bezpartyjni Polacy“! No, ale dlaczego, w jakim celu tym „bezpartyjnym“ pozwolono, względnie kazano mówić, o tem pisze „Słowo Polskie“. Oto rezolucja „bezpartyjnych Polaków“: „Polska inteligencja żywiła nadzieję, że powstanie niezawisła republika polska (uważajcie, myśleli, że niezawisła, a tu w Polsce chiński bogdychan siedzi na tronie!) Lecz w rzeczywistości niezawisłość państwa okazała się iluzją (ani podobne do suwerennej republiki mołdawskiej, albo Sartów!) Polska oddziedziczyła po caryzmie klasowy i narodowy ucisk (n. p. rugi białoruskie, albo zakaz ustawowy strejku, jak w jednem państwie od nas na Wschód). Tylko polska klasa robotnicza pod przewodem partji komunistycznej walczy o niepodległość (jaką? czy oni kpią, czy jednej śrubki w głowie im brakuje!)“

— Niepodległość stracił co prawda p. poseł Łańcucki, który według „Rzeczypospolitej“, ogłosił w „Prawdzie“ moskiewskiej list z „Brygidek“ przemyskich, że jest zdrów, pełen zapału dla roboty partyjnej, ale nic mu nie dają czytać od naszej prasy, a tylko same burżuazyjne śmiecie. Ciekawe więzienie, skąd wolno ogłaszać drukiem żale swoje aż w moskiewskiej „Prawdzie“.

— Niema to jak walczyć o niezawisłość Polski. Nasza P. P. S. w tej walce o niezawisłość Polski wymyśliła aż projekt podziału Polski na autonomiczną republikę lacką, ukraińską i białoruską, i doczekała się od „Diła“ takiego ocenienia swej pracy myślowej kilku lat: „Neszkidływyj projekt P.P.S. w sprawi terytorjalnoj autonomji dla czastyny ukraińskoho nasełenja pid Polszczeju“. „Diło“, niezadowolone z granic tej „autonomicznej Ukrainy“, ma pretensję do P. P. S., że nie objęto niemi „Łemkiwszczyzny“, Cieszanowa, Przemyśla i Jarosławia, a dalej Chełmszczyzny i Podlasia! Tęgi apetyt, dobrze, że nieszkodliwy, jak „nieszkodliwy“ naprawdę jest projekt P. P. S., nad którym opinja polska przechodzi do porządku dziennego, — bo lepiej nie mówić o tem, co mogliby, gdyby im pozwolono zrobić, niektórzy Polacy, zaślepieni doktryną i niezdrową licytacją partyjną. Towarzysze partyjni z P. P. S. na całym obszarze ziem wschodnich ocenią należycie i zgodnie z nami te na szczęście „nieszkodliwe“ fantazje przewódców polskiej partji socjalistycznej.

— A jeżeli o „Dile“ mowa, to warto wspomnieć dwa artykuły z d. 1. lutego b. r. Jeden „Za prawa Cerkwy“, w którym autor ostro występuje przeciw gr. kat. episkopatowi z powodu wprowadzenia celibatu do urządzeń cerkwi gr.-kat. Głównym motywem tego ataku jest obawa, że celibat, wprowadzony w życie, zamknie dopływ inteligencji z rodzin duchowieństwa gr.-katolickiego, co wyjdzie na szkodę ukrainizmowi. Kończy autor artykuł swój wezwaniem społeczeństwa ukraińskiego do walki z władzą duchowną na tym punkcie i woła: „Inaczej nam zagrażają wielkie narodowe straty i możemy zaznać więcej szkody od swoich, jak od uderzeń wroga“.

A drugi artykuł mówi o zubożeniu wsi. Sprawą tą zajęły się już polskie sfery miarodajne, nie potrzebuje się więc autor pytać „Na kim i na czem ma pokładać nadzieję nasz wieśniak“. Zjawisko to ogólne w Polsce, a nie specyficznie na kresach i należało je traktować jako ogólnopaństwowe, które tylko w sposób ogólno państwowy może być rozwiązane. Ale redaktorzy „Diła“ często zapominają, że żyją w Państwie polskiem, albo też zapominają, że podobny, naprawdę rozpaczliwy stan wsi datuje się dopiero od paru miesięcy, więc piszą: „Położenie ukraińskiej wsi za polskiej władzy pogorszyło się do skrajnych granic“. Możemy pocieszyć strapionego autora, że w Polsce chłopi, uświadomieni narodowo i państwowo, są zanadto wielką potęgą, aby wsi w granicach Polski mogło na dłużej źle się powodzić!

---

około 25.000 ludzi, „ale do boju nad 15.000 nigdy nie było“, jak zapewnia pamiętnikarz ówczesny. Prócz tego było około 20.000 Tatarów pod wodzą Nuradyna. Ogółem więc około 40.000 wojska wobec stutysięcznej armji moskiewsko-kozackiej. Lecz prowadzili je najznakomitsi wojownicy polscy owych czasów, wśród których, obok obu hetmanów koronnych, znajdowali się: Jan Sobieski, podówczas chorąży koronny, Jan Sapieha, Dymitr ks. Wiśniowski, Jan Zamojski i inni, wszyscy „czynami wojennymi sławni, a własnym kosztem wojnę wspierający“. Uczestniczyli także w wyprawie obaj synowie hetmańscy: Jędrzej i młodszy Feliks, późniejszy hetman w. kor.

Pierwsze starcie z idącą na Lwów armją Szeremetjewa nastąpiło dnia 13. września pod Lubarem (Lubartowem) na Wołyniu. Niepowodzenia, jakie tu spotkały Szeremetjewa, skłoniły go do cofnięcia się pod Cudnów. Tutaj nastąpił pogrom armji moskiewskiej, która w dniu 31. października kapitulowała. Na dwa tygodnie przedtem (dn. 17. października) także Kozacy, których przywiódł pod Cudnów na pomoc Szeremetjewowi młody Chmielnicki, podpisali nowe „punkta“ ugody z Rzecząpospolitą. Ugodą tą hetman zaporoski zobowiązał się, że „ze wszystkiem wojskiem odstępuje cara i rozbrat czyni ze wszystkiemi protekcjami panów postronnych“, a tem samem wraca „na wieki“ pod panowanie Rzeczypospolitej. Wygraną pod Cudnowem 81-letni hetman Rewera zapieczętował swój chlubny i pełen zasług żywot niestrudzonego obrońcy całości Rzeczypospolitej, a jednocześnie spadkobierca jego imienia i sławy, Jędrzej Potocki, który brał udział zarówno w całej kampanji, jak i następnie w pertraktacjach z Szeremetjewem o kapitulację, zamknął tu, na polach cudnowskich, z chwałą pierwszy, ściśle wojenny, okres swej działalności, ażeby odtąd poświęcić się przeważnie pokojowej pracy na kresach Rzeczypospolitej.

(C. d. n.).

Uroczystość w Wojskowem Więzieniu Karnem.

Piękną i godną uwagi uroczystość święcono tymi dniami w Wojskowem Więzieniu Karnem w Stanisławowie. Była to uroczystość poświęcenia kaplicy więziennej, połączona z poświęceniem własnego młyna i wytwórni obuwia. Na uroczystość tę olbrzymi gmach więzienia przystroił się w odświętne szaty. Przybrano go jedliną, sztandarami i festonami o barwach narodowych, a specjalnie udekorowano bramy, prowadzące do więzienia i we wnętrzu więzienia.

Uroczystość, naznaczona na niedzielę o godz. 12·30, mogła rozpocząć się dopiero o godz. 3·30, a to z powodu spóźnienia się o prawie trzy godziny pociągu pośpiesznego, którym ze Lwowa przyjechał dowódca D. O. K. lwowskiego, generał dywizji Malczewski. Wraz z nim przybyło również wiele innych wybitnych osobistości. Ogółem uczestniczyło w uroczystości około 60 osób. Z wojskowości, oprócz gen. Malczewskiego, byli obecni: naczelny prokurator i szef IX. depart. M. S. W. generał bryg. Gruber, szef sanitarny D. O. K. VI. gen. Zieliński, ks. dziekan gen. Bogucki, generał bryg. Jasiński, pułkownicy Hecht i Łukowski z prokuratury miejskiej ze Lwowa, oraz komendanci stacjonowanych w naszem mieście pułków, szefowie i kierownicy tutejszych zakładów wojskowych. Duchowieństwo reprezentowali: ks. prałat Piaskiewicz, ks. kanonik Komusiewicz, ks. superior Kozubski, ks. prałat Medwecki w zast. ks. biskupa Chomyszyna i rabin dr. Bertisch. Ponadto byli obecni: pp. senator Dobrucki, poseł Zagajewski, prezes miasta Chowaniec, prezes Lityński, prokuratorowie Vogel i Metella, oraz szereg innych jeszcze osób. Prezes dyrekcji kolei Wiktor nadesłał depeszę ze Lwowa, usprawiedliwiającą jego nieobecność względami służbowymi.

Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia kaplicy, mieszczącej się w obszernej i pięknie urządzonej sali na II. piętrze głównego budynku więziennego. Przestronna, jasna i widna, kaplica sprawia wrażenie niezwykle sympatyczne, a urządzona jest tak, że niejedno miasto prowincjonalne nie ma takiego kościoła. Uderza tu praktyczność i smak w urządzeniu, jak również wzorowa czystość. Całość utrzymana w tonie pogodnym, kojącym. W tylnej części nawy jest obszerna galerja, przeznaczona dla rodzin więźniów, które często i chętnie korzystają z tego przywileju, żeby asystować w nabożeństwach więziennych. Nadmienić trzeba, że wszystko w tej kaplicy, od podłóg do stropów, nietylko więc roboty murarskie i grube ciesielskie, ale także ołtarz, malowidła i t. d., wykonane zostało przez samych więźniów. I jeszcze jeden rys znamienny: oto więźniowie z własnych oszczędności złożyli na urządzenie kaplicy 800 zł., resztę kosztów pokryła komenda i oficerowie. Kapelanem więziennym jest ks. Metzger, oddany swoim obowiązkom całą duszą, prawdziwy ojciec i opiekun dla więźniów, jego to głównie staraniem kaplica ta urządzona została.

Po poświęceniu kaplicy, którego dokonał ks. gen. Bogucki, wygłaszając jednocześnie piękne przemówienie na temat: módl się i pracuj!, odbyło się poświęcenie młyna. Jest on pomieszczony w dolnych ubikacjach zakładu, a urządzony wedle najnowszego systemu, tak, że może zemleć 16 wagonów zboża miesięcznie. Mąka idzie stąd do znajdującej się obok piekarni, również nowocześnie urządzonej, która wypieka codziennie 4.000 chlebów o wadze 1·40 kg., czyli 5.600 kg. dziennie. Zaopatruje ona w chleb cały tutejszy garnizon.

Z kolei dokonano poświęcenia wytwórni obuwia, która zajmuje 13 sal i ma na swe usługi 38 maszyn i przyrządów nowoczesnych, poruszanych zapomocą pary. Wyrabia ona dziennie do 200 par obuwia dla magazynów wojskowych. Przy poświęceniu wytwórni przemawiał gen. Malczewski, podnosząc znaczenie tych czysto-polskich placówek przemysłu krajowego, jak również dobroczynną rolę, jaką w życiu więźniów stanowi zatrudnianie ich pracą podczas odbywania kary, więźniowie ci wychodzą następnie na świat wyuczeni tego lub innego fachu i mają już oparcie w życiu.

Faktycznie to wszystko, co zebrani na uroczystości oglądali w murach więzienia, mogło zdumieć każdego. Jest to jakby jeden wielki warsztat pracy, w którym wszystkie działy są reprezentowane. Więc oprócz wymienionych już, są tu oddziały: stolarski, ślusarski, kowalski, tokarski, koszykarski, introligatorski, krawiecki, bieliźniarski, jest własna pralnia z parową suszarnią, własny „salon fryzjerski", malarnia i t. d. Jednem słowem — świat dla siebie zamknięty, w którym od rana wre praca. O potrzeby umysłowe dba osobny referat oświatowy, który prowadzi szkołę i kurs dla analfabetów. W ten sposób więźniowie są cały dzień zajęci, a po skończonych zajęciach mogą oddawać się lekturze, do której dostarcza im materjału obfita biblioteka więzienna.

Wszystko to, co dziś widzimy w więzieniu wojskowem, jest dziełem ostatnich niespełna dwóch lat, a zasługą komendanta szpitala, p. majora Kozłowskiego, który z niesłychaną wprost energją i poświęceniem pracuje dla dobra powierzonego jego opiece zakładu i rzeczywiście doprowadził do wyników naprawdę zdumiewających.

Po akcie poświęcenia, zakończonym odśpiewaniem „Roty", odbyło się przyjęcie na cześć uczestników uroczystości. Podczas biesiady, do której przygrywała orkiestra 48 p. p., wygłoszono szereg przemówień. Rozpoczął je gen. Malczewski toastem na cześć i pomyślność Najj. Rzeczypospolitej i Jej pierwszego Włodarza, poczem p. major Kozłowski dziękował w serdecznych słowach przedstawicielom władz, duchowieństwa i społeczeństwa za udział w tej uroczystości więziennej, a gen. Gruber, który od trzech dni dokonywał lustracji zakładu, wypowiedział odniesione przytem wrażenia i zaznaczył, że z podziwem patrzył na wyniki dotychczasowej pracy zakładu, który stoi na tak wysokim poziomie, jak to się rzadko zdarza. Przemawiali następnie: pp. gen. Jasiński, poseł Zagajewski, szef sztabu korpusu Kamiński, pułk. Metella i inni, podnosząc w gorących słowach pracę i działalność zakładu, a szczególnie znaczenie jego na polu budowania wielkiego gmachu czystopolskiego przemysłu krajowego.

Cała uroczystość miała niezwykle serdeczny charakter i uczestnicy jej, opuszczając mury gmachów więziennych, ci z nich mianowicie, którzy dotychczas tylko podczas przechadzki po parku widzieli je z daleka, unieśli ze sobą zupełnie inne wyobrażenie o życiu, jakie wre w tych murach, tak z zewnątrz ponurych i smutnych, niż mieli je do tej pory. Przekonali się, że tam, w tym zakładzie kary, odbywa się systematyczna praca kulturalna, że ten gmach więzienny jest naprawdę ważną placówką pracy i postępu, i spełnia pod tym względem misję wielkiego znaczenia społecznego.

Dr. M. MONDSCHEIN.

O lekarskiej kosmetyce twarzy.

IV. Przechodzimy do twarzy. Twarz kobiety — to jej karjera. Piękna twarz wznosi kobietę, czasem piorunem, na najwyższy nawet szczebel towarzyski, brzydka znów spycha ją niemiłosiernie w nicość zapomnienia. Obraz twarzy — to arcydzieło natury; najmniejszy rys, kolor, czy linja nadaje jej niczem niewytłumaczonego powabu, albo naodwrót czyni twarz zresztą ładną, — niesmaczną. I brzydka zresztą twarz może mieć swe chwile szczęśliwe, kiedy to czy pod wpływem afektu, humoru, czy nawet, powiedziałbym, pory dnia, czy nastroju staje się nagle znów zupełnie niewytłumaczenie — wprost piękną.

Twarz jest dalej zwierciadłem zdrowia ustroju. Stan krwi, żołądka, narządu krążenia, oddechania i t. d. odbija się w tejże chwili lub z czasem na twarzy i niejedną też djagnozę wewnętrzną stawia lekarz, czytając z twarzy. Jasną też jest rzeczą, że twarz, żeby była ładną, musi jako podkład mieć zdrowie reszty organizmu, to też lecząc często schorzenie organu chorego, przyczyniamy się tem samem do podniesienia uroku twarzy, do jej upiększenia. Dzikiem i niełatwem do spełnienia jest też częste życzenie kobiet, by im — powiedzmy — na wągry, czy plamy wątrobiane, których przyczyną, a przynajmniej momentem usposabiającym jest chory jakiś organ od twarzy odległy, zapisać maść, krem czy coś podobnego, lub spotyka się lekarz z wyrzutami, że „krem nie pomógł", by „jaki lepszy" zapisać.

Prosty przykład: niejedna osoba, cierpiąca na wągry, wykazuje znaczne polepszenie, które — co rzadko się u kobiet zdarza — i sama przyznaje. Nagle, mimo zakazu ze strony lekarza wprowadzania korzeni drażniących czy likieru, chwilowym powodowana kaprysem, pozwoli sobie na jedną z tych używek. Zaraz lub w krótki czas później już czoło czy nosek, niestety często, jak na złość sam koniuszek — „udekorowany" jest pryszczykiem lub kilkoma świecącymi, widnymi z dala. Czyli stąd wynika, że pewne procesy w przewodzie pokarmowym wytwarzają trujące substancje, fermenty, które dalekiem echem odbijają się na twarzy.

Co to jest „brzydka cera"? Jestto pojęcie tak ogólne i tak różne w zrozumieniu każdej osoby, że nie łatwo dać odpowiedź na to w kilku słowy. U jednych na obraz „nieczystej cery" składają się wągry, piegi, plamy a więc faktycznie cała suma usterek, inne mają znów czystą twarz tu i ówdzie może znikomą plamkę lub pieprzyk a już się żalą na na „nieczystą cerę" i żądają jej poprawy. Ogólnie rozróżnię dwa typy nieczystej cery: jeden jest następstwem nadmiernego wydzielania tłuszczu gruczołów łojowych w skórze, drugi typ stanowi wprost przeciwieństwo, a więc skórę zbyt suchą, pozbawioną tłuszczu. W pierwszym wypadku skóra jest tłustą, często połyskuje na policzku i nosie, a staraniem naszem będzie skórę odtłuścić, w drugim jest ona suchą, w dotyku szorstką, wykazuje białe, łuszczące się, krągłe miejsca, mylnie liszajami zwane; na nią należy więc raczej zadziałać natłuszczającymi środkami. Tłusta skóra twarzy idzie zwykle w parze z łupieżą na głowie.

Przez zbytnią produkcję tłuszczu przychodzi do zatkania otworów w skórze i tak tworzą się czarne punkta większe i mniejsze — związki wągrów — z których za wyduszeniem wychodzi czopek łoju. Nie wyduszone powoduje takie zatkanie porów skóry większe i mniejsze, jasno czerwone, w dalszym ciągu ropne pryszczyki t. zw. wągry. W tłuszczu twarzy gnieżdżą się liczne ropotwórcze bakterje, tak, iż nieracjonalnie wyduszone wągry pociągają za sobą tylko dalsze ropne pryszczyki, które chętnie drążą w głąb, powodując bardzo szpecące grube wyniosłości.

Jak już wspomniałem, momentem usposabiającym powstawanie wągrów są przedewszystkiem pewne procesy w przewodzie pokarmowym, wypływające raz z niestrawności, powtóre z wprowadzania ostrych, drażniących pokarmów, dalej sfera płciowa, a przedewszystkiem niedokrwistość i błednica. Leczenie więc czysto lokalne nie zawsze osiągnie pożądany skutek u osób, co mimo wskazówek lekarskich dopatrzeć się nie mogą lub nie chcą związku przyczynowego między stanem np. krwi a twarzą, jak droga mleczna „ozdobioną" wągrami. — O tem — potem.

(C. d. n.)

Radjoklub w Stanisławowie.

Ruch radjofoniczny, który z żywiołową siłą, dającą się jeno z wielkimi ruchami umysłowymi i religijnymi ubiegłych wieków porównać, ogarnął całą Europę i Amerykę, żywy oddźwięk znalazł i u nas. Z inicjatywy inż. dr Popławskiego i inż. Gołębiowskiego zawiązał się radjoklub stanisławowski pod telegraficznym skrótem Starad, mając za cel krzewienie sportu radjoamatorskiego w jak najszerszych kołach przez urządzanie odczytów i koncertów radjofonicznych, ułatwianie członkom nabywania dobrych i możliwie tanich aparatów i urządzanie stacji domowych, dalej badanie i korrekturę aparatów we własnem laboratorjum i co najważniejsze, naukowe badanie lokalnych warunków terytorjalnych, atmosferycznych i magneto elektrycznych radjofonji.

W skład Wydziału klubu oprócz dwóch wyżej wymienionych inicjatorów, weszli pp. inż. Wiktor jako prezes, oraz inż. Bandrowski, inż. Moryc i inż. Reitmann, liczba zaś członków w pierwszych zaraz dniach przekroczyła pięćdziesiąt. Lokal klubu mieści się narazie w suterenach dyrekcji kolejowej, gdzie prowizorycznie umieszczono urządzenia radjofoniczne, aby dorażnie umożliwić członkom słuchanie koncertów zagranicznych, w godzinach wieczornych, kiedy odbiór jest najczystszy (po 9-tej wieczorem). Wpisy przyjmuje inż. Gołębiowski w lokalu klubu.

Klub rozporządza narazie w czasie wieczornym jednym aparatem czterolampowym systemu Broadcasting, wraz z wzmacniaczem niskiej frekwencji i głośnikiem, który prócz stosunkowo niskiej ceny zaleca się łatwą i nieskomplikowaną manipulacją, dobrą selekcją fal i czystością odbioru. Zastępstwo tych aparatów objęła na Stanisławów znana firma Lamma przy ul. Lipowej, czyniąc amatorom możliwe udogodnienia w spłacaniu nabytych aparatów i należnych akcesorjów. O znaczeniu społecznem i gospodarczem ruchu radjowego oraz o technice radjofonicznej zamieścimy w najkrótszym czasie szereg artykułów, prócz tego zaś stale umieszczać będziemy programy i rozkład godzin największych stacji zagranicznych.

Raut Mieszczański.

Jak było z góry do przewidzenia, urządzony w niedzielę przez Tow. Zjednoczenie Mieszczan Polskich „Raut Mieszczański" powiódł się pod każdym względem znakomicie. Sale Sokoła-Macierzy, pięknie przystrojone dywanami, obrazami, festonami i zielenią, ledwie pomieścić mogły tłumy publiczności, wśród której widziało się najwybitniejsze osobistości stanisławowskiego świata towarzyskiego. Reprezentowane były licznie wszystkie sfery i zawody, zaszczycił także swą obecnością raut prezes Witos, który przybył z posłami ludowymi Ostrowskim, Saranieckim i Targowskim. Był również obecny na raucie p. poseł Zagajewski. Ponadto widzieliśmy wśród gości przedstawicieli Województwa z p. Wicewojewodą Des Loges na czele, wojskości z pp. pułkownikostwem Wżalińskimi, rozmaitych władz, urzędów i instytucji, dalej świata bankowego, adwokackiego, przemysłowego, kupieckiego i t. d. Na tle gustownie udekorowanej sali, której niezwykłego uroku dodawały wazony z kwiatami pomarańczy, przewijał się ten cały barwny i rozbawiony tłum wśród niesłychanie miłej i sympatycznej atmosfery towarzyskiej.

Do poloneza stanęło około sto par, a prowadzili go w pierwszych parach pp. Wicewojewoda Des Loges z p. prezesową Chowańcową, p. prezes Chowaniec z p. radczynią Koppensową, p. radca Burzyński z p. wiceburmistrzową Dąbrowską, p. radca Koppens z p. radczynią Jasielską, za nimi zaś przesuwał się w takt muzyki długi łańcuch par. W kadrylu wzięło udział przeszło 130 par. Wogóle tańce, do których przygrywała orkiestra 48 pp. pod osobistem kierownictwem swego kapelmistrza, a którym przewodził ze znaną już maestrją p. dyr. Rotter, wypadły świetnie. Bawiono się do białego rana, krzepiąc siły przy suto zastawionych i smacznych bufetach, przy których niezmordowanie pełniły obowiązki gospodyń panie z komitetu rautowego. Jednem słowem, raut udał się nadzwyczajnie, a fama głosi również, że dochód z niego zasili poważnie fundusz, przeznaczony na cele młodzieży rękodzielniczej. Tak więc, dzięki doskonałej organizacji rautu, połączono szczęśliwie „utile dulci", osiągając rezultat, z którego Zjednoczenie Mieszczan Polskich słusznie może być dumne.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Ogłoszenie.

Uprasza się wszystkich Szanownych P. T. kupców, ażeby nie udzielali kredytu Kazimierze Wojnarowej, ponieważ mąż jej, Jan Wojnar, nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

1-1-2401 Jan Wojnar,

Stanisławów, Knihinin-Kolonia, ul. Kolejowa 1.

KRONIKA.

Od Wydawnictwa. Z powodu spóźnionego nadesłania klisz, „Dodatek Ilustrowany" będzie załączony dopiero do następnego numeru.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Józefa Wierzejskiego złożyli w naszej redakcji urzędnicy i funkcjonarjusze Magistratu m. Stanisławowa 239 zł. na Żłóbek dla niemowląt.

Wezwanie. Polskie Tow. gimn. „Sokół-Macierz" w Stanisławowie składa w redakcji „Kurjera stanisławowskiego" na flotę powietrzną kwotę 50 zł. i wzywa Pol. Tow. gimn. Sokół II. (Górka), Tow. Zjednoczenie Mieszczan i Kasyno Polskie w Stanisławowie do takiej samej akcji i wyznaczenia następców. — Stanisławów, dnia 6. lutego 1925. — Za Zarząd: *Leszczyński.*

Konkurs. Magistrat miasta Stanisławowa ogłasza konkurs na posadę drogomistrza. Warunki podane są w anonsie w dzisiejszym numerze. Termin wnoszenia podań do dnia 25. lutego b. r.

Ruch wkładkowy w Kasie Oszczędności w Stanisławowie. Stan z dniem 1. stycznia b. r. wynosił 205.460·36 złotych. W styczniu złożono 116.826·86 złotych, odebrano 30.731·09 złotych. Przybyło tedy 86.095·77 złotych. Stan wkładek z dniem 1. lutego b. r. wynosił zatem 291.556·13 złotych. — Zaczyna się więc już normalny ruch wkładkowy w tut. Kasie Oszczędności, co świadczy o wielkiem zaufaniu do tej instytucji.

Z Kasyna Polskiego. Na odbytem w tych dniach nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Kasyna Polskiego w Stanisławowie wybrany został nowy wydział w następującym składzie: prezes p. Stanisław Gren, zastępca p. Eustachy Merunowicz, wydziałowi: pp. Kazimierz Białowąs, dr. Adolf Dworski, Karol Fiedler, Euzebiusz Hauser, Jan Jasiński, ks. Franciszek Komusiewicz, Józef Kluszewski, dr. Stanisław Kubisztal, Antoni Pajączkowski, dr. Ferdynand Rydet, Wincenty Ziarkiewicz, Władysław Zubicki, Hieronim Żarliński; zastępcy wydziałowych: pp. Tadeusz Koczerski, dr. Tadeusz Olszański, Kajetan Sowa, Zygmunt Schram, Stanisław Wiśniewski; komisja rewizyjna: pp. Rudolf Bilewicz, Kazimierz Łękawski, Józef Swaczyński.

Z Organizacji Narodowej. Walne Zgromadzenie Powiatowej Organizacji Narodowej w Stanisławowie odbędzie się dnia 15. lutego 1925 r. o godz. 11 przedpoł. w sali „Sokoła Macierzy" w Stanisławowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie ustępującego Wydziału, 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) Wybór prezesa, wiceprezesa i członków Wydziału, 5) Wybór Komisji rewizyjnej 6 Wnioski i interpelacje. O jak najliczniejsze wzięcie udziału w walnem zgromadzeniu społeczeństwo polskie jest proszone.

Uznanie dla teatru im Fredry. Zarząd teatru im. Fredry otrzymał od tut. Koła T. S. L. pismo następujące: Zarząd tut. Koła T. S. L., zastanawiając się nad swą całoroczną działalnością kulturalno-oświatową, przyszedł do przekonania, iż obok odczytów i pogadanek, urządzanych w zeszłym roku przez Sekcję czytelniano-oświatową, lwią część pracy na tem polu spełnił sympatyczny zespół teatru im. Al. hr. Fredry. Dyrekcja teatru nader bogatym repertuarem w r. 1924 zasłużyła sobie w całej pełni na wdzięczność patrjotycznej części naszego kresowego społeczeństwa, a dobór sztuk klasycznych, na które młodzież tutejszych zakładów naukowych miała wstęp po zniżonych cenach, dał możność i najbiedniejszym korzystania z żywego słowa. Wyraz temu dał wydział tut. Koła T. S. L., który w dniu 29. stycznia 1925 r. uchwalił jednogłośnie podziękować Dyrekcji teatru im. Al. hr. Fredry za jej bardzo owocną misję kulturalną na tutejszym gruncie. — Za Zarząd Koła: *W. Furmankiewicz,* prezes. *E. Łuczyński,* sekr.

Prezes Witos w teatrze. Niedzielne przedstawienie „Księdza Marka" w teatrze im. Fredry zaszczycił swą obecnością p. prezes Witos. Imieniem teatru powitał go w serdecznych słowach prezes Tow. im. Fredry, p. inż Kuźmiński. P. prezes Witos z uwagą przysłuchiwał się

przedstawieniu i wyraził się o niem w bardzo pochlebnych słowach, przyrzekając ze swej strony poprzeć starania o przyjście teatrowi stanisławowskiemu z pomocą rządową w celu umożliwienia mu dalszego rozwoju.

Z teatru. Ogólne zainteresowanie budzi dzisiejsza premiera w teatrze im. Fredry. Odegrana zostanie świetna sztuka 4-aktowa H. Bataille'a p. t. „Szalona dziewczyna", mająca za sobą długotrwałe sukcesy na scenach zagranicznych i polskich. W sztuce tej, niezwykle ciekawej i efektownej, przypomną się naszej publiczności, po dłuższej przerwie, dwie ulubione w naszem mieście artystki, panie Banachowa i Szubertowa, pierwsza w świetnej roli tytułowej, druga w popisowej roli pani Armaury, którą na scenach polskich kreowała Siemaszkowa. Występ obu artystek wywołał powszechne zainteresowanie. Obsadę innych ról stanowią pp. Wostrowska, Bronisławska, Hudetz, Korczowski, Łukasiewicz, Nawrocki, Ostoja, Śnieżyński, Wolski.

Dla Bibljoteki Miejskiej, która wkrótce, po przeniesieniu zbiorów do gmachu dawnego Bazaru, zostanie oddaną do użytku publicznego, ofiarowała znana zaszczytnie księgarnia p. Marjana Hasklera w Stanisławowie własne wydawnictwa, oraz inne dzieła, wśród nich cenną i bardzo dziś rzadką „Księgę pamiątniczą Jakóba Michałowskiego" (1864). Za obywatelski dar ten składa Zarząd Bibljoteki Miejskiej p. Marjanowi Hasklerowi serdeczne podziękowanie, wyrażając jednocześnie nadzieję, że przykład ten znajdzie licznych naśladowców.

Obchód styczniowy w Knihininie Kolonji. W ubiegłą niedzielę Sokół na Knihininie Kolonji święcił pamięć bohaterów z r. 1863. Po przemówieniu p. M. Weissa, wygłosił uczeń seminarjum nauczycielskiego p. Nowotarski recytację z „Pana Wołodyjowskiego" H. Sienkiewicza, a to ustęp „Pogrzeb p. Wołodyjowskiego". I dobór tematu i piękne wygłoszenie zasługują na szczególne podniesienie. Rzecz była istotnie pięknie pomyślana i wykonana, a recytacja wywołała na słuchaczach piękne wrażenie. Następnie Koło miejscowych amatorów odegrało sztuczkę „Carscy bohaterowie". I znowu dobór sztuki i jej wykonanie, pełne pietyzmu, zasługuje na uwagę i dlatego słusznie należy na tem miejscu podnieść zasługę amatorów, a to pań Muszyńskiej i J. Dominówny, pp. L. Chudzikiewicza, Gajewskiego, Nałódki, Nowotarskiego i Chrapkiewicza. Przedewszystkiem zaś starego weterana pracy narodowo-oświatowej p. Dyrektora Wysockiego i jego Małżonki, którzy trudzili się około urządzenia tego wieczoru. Niestety na sali była sama młodzież, — starsi wychodzą widocznie z założenia, że nie mają już co robić w nowej Polsce. Może to słuszne! *Uczestnik.*

Sokół II. obchodził w dniu 2. lutego b. r. przy wypełnionej sali „Obchód styczniowy„. Po słowie wstępnem p. dyr. Wąsowskiego i deklamacjach okolicznościowych młodzieży, chór uczenic szkoły im. M. Konopnickiej pod dzielną batutą pny Gadzińskiej wykonał pięknie pieśni „Bracia rocznica" i „Ułani na wedecie", a zakończył wieczór prześliczny utwór Rydla p. t. „Na Zawsze", odegrany pod kierownictwem art. p. Czajkowskiego. Artyści-amatorzy, pp. Ederowa, Czajkowski, Dubicki, Miarczyński i Valis, porwali wspaniałą grą całą publiczność, wywołując potężne niezapomniane wrażenie.

Z Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie posiedzenie Głównego Zarządu Pol. Tow. Tatrzańskiego, w którem wziął udział delegat Sekcji stanisławowskiej. Z pośród mnóstwa powziętych uchwał wymienić należy te, które nas obchodzą, a więc: 1) Sprawa 50% zniżek kolejowych dla turystów i narciarzy jest na najlepszej drodze i istnieje pełna nadzieja, że w ciągu paru tygodni będzie przychylnie załatwioną. 2) Również i sprawa przebywania w pasie granicznym czeka na zatwierdzenie władz, a będzie załatwioną w ten sposób, że legitymacja Tow. Tatrzańskiego z fotografją będzie uprawniała do pobytu tamże. 3) W końcu Główny Zarząd przyrzekł zasiłek pieniężny na budowę schroniska na „Baraniej" pod Chomiakiem lub w Worochcie. Wkładkę do Zarządu Głównego podwyższono na 6 zł. rocznie (dotąd 3 zł. 50 gr.), co członkowie Tow. Tatrzańskiego zechcą przyjąć do wiadomości i uiścić ją do rąk skarbnika. Z ubolewaniem podnoszono, że „Beskiden Verein" liczy 76 tysięcy członków podczas gdy Tow. Tatrzańskie zaledwo 5 tysięcy. Niech to będzie dla nas zachętą do licznego zapisywania się na członków Tow. Tatrzańskiego.

„Koło Czasopism" przy księgarni p. Marjan Hasklera przyjmuje jeszcze spóźnione zgłoszenia na miesiąc luty i marzec. Wszelkich informacji udziela księgarnia.

Walne Zgromadzenie Stanisławowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się we wtorek dnia 24. lutego b. r. o godz. 5 pop. w lokalu budynku Rady powiatowej. Ze względu na ważność sprawy i dobro Oddziału, uprasza się Członków o jaknajliczniejsze przybycie.

Polskie Towarz. Prawników w Stanisławowie zawiadamia swych członków, iż dnia 9. lutego b. r. o godz. 6. wiecz. w sali Kasyna odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: sprawozdania i wybory.

Ujęcie pomysłowego oszusta. Od dłuższego czasu uwijał się po całej niemal Polsce niejaki Bernard Sekler, rodem z Delatyna, i przedstawiając się za agenta Tow. Ubezp. „Przyszłość" w Krakowie, dopuścił się olbrzymiej ilości oszustw przez fałszywe sporządzanie po wsiach wykazów strat wojennych i pobieranie za to opłat. Oszukańczą swoją działalność rozwijał głównie na terenie województw Śląskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego. Od dwóch miesięcy policja z całem wytężeniem śledziła za bezczelnym oszustem, aż wreszcie aresztowano go w okolicy Warszawy i odstawiono do sądu pow. w Nadwórnej. Tu będzie Sekler odpowiadał za niezliczoną ilość oszustw, których największa właśnie ilość przypada na powiat nadwórniański i kołomyjski.

Bo to jest miłość... Krwawa scena na tle erotycznem rozegrała się tymi dniami w Hryniowcach obok Tłumacza. Dwóch młodzieńców, Michał Wiśniowski i Nykoła Tataryn, zalecało się równocześnie do córki tamt. wójta. Tataryn, onegdaj posłał swatów do starego z prośbą o rękę córki. Nie chciał jednak do tego dopuścić za żadną cenę Wiśniowski, a wiedząc, że najpewniej pozbędzie się rywala, łamiąc mu kości, zabrał się do wykonania planu z całą skrupulatnością. Uzbrojony w tęgi kół, napadł więc na Tataryna i pobił go aż do utraty przytomności, załamał mu czaszkę, podbił oko, złamał rękę i kilka żeber. Poszedł wprawdzie z miejsca dź aresztów sądowych w Tłumaczu, ale pewny jest, że ukochanej zaimponował i po odbyciu kary zdobędzie jej rękę.

Tajemnicze zwłoki. Z Peczyniżyna donoszą, że na terytorjum gminy św Trójca wyłowiono w rzece Prucie trupa nieznanego mężczyzny około lat 19, ubranego w półkożuszek, koszulę wyszywaną, krypcie i białe spodnie. — Ponieważ na zwłokach nie ma śladów wskazujących na morderstwo, wobec tego istnieje podejrzenie samobójstwa lub nieszczęśliwego wypadku. Policja miejscowa dokłada wszelkich starań, aby zwłoki topielca agnoskować.

Debiut w Tłumaczu. Złodzieje stanisławowscy wykształcili nowego adepta w osobie 16 letniego Izaka Dermera, zam. ul. Długa l. 78, którego na pierwszy występ wysłali na targ do Tłumacza. Debiut zawiódł jednak, bo w chwili, gdy Dermer wyjął jednemu z gospodarzy porfel z kwotą 58 zł, został przez poszkodowanego złapany i oddany w ręce policji.

Śmierć przez zaczadzenie. Jura Konowaluk, 18 letni syn gospodarski z Łanczyna ad Delatyn napalił onegdaj w piecu piekarskim a zatkawszy, następnie szmatami otwór pieca, położył się spać. Gdy w kilka godzin później przyszedł ojciec jego, znalazł już zimne zwłoki syna, a silny czad w izbie wyjaśnił mu zaraz przyczynę śmierci.

Stzaszna kara dla złodzieja. Kradzież drzewa z lasów państwowych jest czemh tak naturalnem u ludności wiejskiej, że walka z tą plagą jest prawie niemożliwa. Może następujący odstraszający przykład zmniejszy ilość tych kradzieży. Nykoła Ławkun, 17 letni parobczak z Potoku Czarnego obok Oslatyna, skradł onegdaj tęgiego buka z lasów państw. w Łanczynie. W chwili, gdy ciężkie drzewo ciągnął pod górę, pośliznął się, a buk, trzymany przez niego na ramieniu, uderzył go z tyłu w głowę tak silnie, że Ławkun dostał silnego krwotoku i stracił przytomność. Przywieziony do domu, zmarł w kilka godzin później.

Ofiary pracy. W miejscowości Posiecz pow. Nadwórna poniósł śmierć na miejscu Iwan Martoniuk, lat 34, zabity przez spadające w lesie drzewo w czasie ścinania. — W czasie spuszczania kloców drzewnych z lasów w Zielonej pow. Nadwórna uderzył jeden z kloców tak nieszczęśliwie w lewą nogę Leopolda Elbera, że złamał mu ją poniżej kolana.

Kronika karnawałowa.

Jedna noc w Egipcie. Jeszcze tylko tydzień dzieli nas od zapowiedzianej na 14. b. m. w salach Sokoła Macierzy wielkiej reduty artystycznej, którą teatr im. Fredry urządza pod fascynującą nazwą „Jednej nocy w Egipcie". Zainteresowanie w mieście jest ogólne, powodzenie z góry zapewnione. Loże na sali i miejsca na galerji zostały momentalne rozchwytane, na zaproszenia, mimo, że rozesłano ich całą moc, popyt wprost niebywały. To wszystko wróży sobotniej reducie sukces na całej linji. Komitet redutowy ze swej strony poczynił przygotowania, żeby jaknajświetniej odpowiedzieć swemu zadaniu i uczynić tę redutę pamiętną na długo dla jej uczestników. A. Fredrowcy mają już chlubną w tym względzie tradycję, że urządzane przez nich reduty są całkiem w swoim rodzaju. Więc i tym razem pokażą, co potrafią, i bodaj że zdystansują nawet poprzednie reduty, robiąc samym sobie konkurencję.

„Bal maskowy na dworze króla Menelausa" tow. muz.-dramat „Goldfaden", mający odbyć się w sobotę, dnia 14. b. m. w nowych salach ukr. teatru przy ul. 3 go Maja — zapowiada się — wnosząc z przygotowań czynionych przez nader ruchliwy Komitet — pod każdym względem nadzwyczaj okazale. Nowością będzie wielki program artystyczny, który przez całą noc przeplatać będą tańce; w wykonaniu jego wezmą udział: 2 orkiestry koncertowa i balowa, zespoły dramatyczny i operowo-operetkowy, chóry, kabaret i balet towarzystwa. Z będących w przygotowaniu niespodzianek i atrakcji wymienić należy oryginalny Sazz band, i wielki radio-koncert. Wstęp ściśle za zaproszeniami, po które w razie nieotrzymania ich zgłaszać się należy u p. Mandlera w Banku Hipotecznym w godz. przedpołudniowych lub w sekretarjacie towarz. „Goldfaden" ul Sapieżyńska 18, codziennie od godz. 7 wiecz. Zgłoszenia na pozostałe jeszcze miejsca balkonowe przyjmuje się tamże. Pp. akademicy mają wstęp po zniżonej cenie za okazaniem legitymacji niezależnie od zaproszenia.

Noc karnawałowa. Dnia 21-go b. r. urządzają podoficerowie 48 p. p. „Ostatni wieczór karnawałowy" pod protektoratem p. pułk. Hausera. Czysty dochód zostanie oddany p. gen. bryg. Jasińskiemu jako pierwsza składka na zakupienie samolotu „Imienia 11. Dyw. Piechoty". Strój wieczorowy, dwie orkiestry (wojskowa i salonowa) i wiele miłych niespodzianek. Wstęp 3 zł. od osoby. O ile ktoś przy zaproszeniu został pominięty, uprasza Komitet o zgłoszenie w sekretarjacie „Sokoła" od dnia 9-go b. m. w godz. 18—19. Spodziewać się należy, że obywatelstwo nasze poprze obywatelski czyn tut. podoficerów, jawiąc się tłumnie na zabawę.

Reduta Sokoła II. Stanisławów-Górka wywołała ogólne zainteresowanie; mnóstwo osób wybiera się na nią żądnych szczerej i ochoczej zabawy. Prócz wielu innych niespodzianek, w programie znajdują się: radjo-telefoniczny koncert paryski, występy trupy komików, p. Guniewicza, byłego art. teatrów warszawskich, djabelskie przedpiekle, światła tęczowe, fotografje momentalne przy świetle magnezjowem, kapela cygańskiego prymasa i t. d. Zaproszenia na wyczerpaniu, wobec czego uprasza się osoby, które przypadkiem zaproszeń jeszcze nie otrzymały, o zwrócenie się do kancelarji Towarz. od godz. 6—7 mej wiecz. Wstęp ściśle za zaproszeniami i pod surową kontrolą.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

Komunikaty P. Z. K.

Sprawa uposażenia.

Polskie koleje państwowe przynoszą już obecnie ten sam prawie dochód, jaki ongiś przynosiły państwom zaborczym te dzielnice, z których następnie powstało Państwo Polskie. Ruch towarowy wzmaga się coraz silniej, frekwencja wagonów i pociągów dosięga stosunków przedwojennych, sprawność i wydajność pracy daje się wyczuwać niemal w każdej gałęzi służby. Kolejarz polski, zamiłowany w kolejnictwie, nie dopuszcza do osiągnięcia przez pewne jednostki celów zdradzieckich i oddania się na służbę demagogji, dba o dobro i mienie kolejowe, uważając siebie niejako za współwłaściciela polskich kolei. Kolejnictwo nasze, aczkolwiek odebrano je zniszczone zaborcom, a brak taboru, parowozów, materjału budulcowego etc. dotkliwie początkowo dawał się odczuwać, dzięki poczynionym naprawkom i uzupełnieniom w formie budowy domów, naprawy zniszczonych mostów, nabycia nowych wozów i parowozów, daje dowód prawowitej gospodarki, zdążającej coraz to bardziej ku lepszemu.

Jednak co z tego? Prócz powyż wykazanych stron dobrych, są też i strony złe, które bezwarunkowo winny być jaknajrychlej usunięte. Przedewszystkiem brak jednolitej organizacji przepisów dla wszystkich trzech dzielnic, następnie brak zrozumienia u władz i społeczeństwa, jakoteż poparcia ze strony Sejmu, wpływa ujemnie na sprawność w kolejnictwie i zadowolenie wśród pracowników. Następnie, niejednokrotnie słyszy się o różnych projektach i programowych muzykach, wychodzących z Ministerstwa Kolei, a godzących w dobro i całość tak ważnej arterji życia państwowego i znaczenia strategicznego, jak kolejnictwo polskie na wypadek jakich kolwiekbądź zaburzeń, już to wewnętrznych, już to zewnętrznych.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem ciągłe redukcje (nowy pomysł zredukowania 10% ogółu pracowników!), a następnie brak odpowiedniego i sprawiedliwie rozłożonego pomiędzy poszczególne kategorje pracowników kolejowych uposażenia. Mimo ciągłych walk, jakie się stacza tak z Ministerstwem Kolei, jak i Skarbu, nie można osiągnąć należnych nam praw i uposażenia przedwojennego. Ciągła zmiana ministrów kolejowych, jak również doświadczonych i fachowych referentów na kierowniczych stanowiskach, zależnych od każdorazowego układu większości sejmowej lub rządowej, wpływa bardzo negatywnie na ujednostajnienie przepisów administracji. Bardzo ujemnie działa też polityka wzajemnego uzależniania się i pokrewieństwa, skutkiem bowiem takiej anomalji powstają przeróżne protekcje z krzywdą dla innych, co przy takiej instytucji bezwarunkowo nie powinno mieć miejsca. Mamy jednak nadzieję, że i te stosunki zmienią się na lepsze i sprawiedliwsze, o to bowiem staramy się i tego bezwzględnie domagamy się!

Poniżej podajemy tabelkę uposażenia pracowników kolejowych w Ameryce, dla wykazania ogromnej różnicy, jaka zachodzi w stosunku do naszego.

Otóż przeciętny zarobek dzienny pracowników kolejowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki niektórych kategoryj w lipcu 1923 r. wynosił: Grupa I.: zawiadowca stacji = 8 95 dol. (dwa i więcej lat służby) = 4·75 dol., biuralista (1—2 lat służby) 3·66 dol, biuralista Grupa II.: magazynier = 6·88 dol., biuralista (mniej jak 1 rok) = 3·80 dol. Grupa III.: przodownik = 4 64 dol., murarz = 5·62 dol, kwalifikowany robotnik = 3 87 dol, nieukwalifikowany robotnik (torowy) = 2 88 dol., niekwalifikowany robotnik (warszt.) = 3·15 dol., strażnik zaporowy = 2·44 dol. Grupa IV.: werkmistrz = 7·19 dol., mechanik = 5·94 dol., monter = 5·96 dol., pomocnik = 4 03 dol. Grupa V.: telegrafista, wzgl. telefonista = 4·90 dol. Grupa VI.: kierown. poc. osob. = 6·00 dol., palacz = 4 50 dol., kierown. lok. poc. towar. (tranzyt) = 7·22 dol., kierown. lok. poc. towar. (lokalne) = 4·73 dol., palacz (tranzyt) = 5·39 dol., palacz (lokalne) = 5·75 dol, kierown. parow. (przetaczanie) = 6·67 dol., palacz = 5·11 dol. Grupa VII.: kierown. poc. osob. = 6·40 dol., hamulczy, wzgl. kond. poc. osob. = 4·40 dol., kierown. poc. towar. (tranzyt) = 5·91 dol., kierown. poc. towar. (lokalne) = 6·37 dol., hamulczy poc. tow. (tranzyt) = 4·69 dol., hamulczy poc. tow. (lokalne) = 4 95 dol., przodownik przetaczania = 6·34 dol. przetokowy = 5·87 dol., sygnalista wzgl. zwrotniczy = 5·91 dol.

Przeciętne uposażenie miesięczne dla niektórych kategoryj w miesiącu czerwcu 1924 r.: I. personel biurowy: urzędnik biurowy = 125·30 dol. II. prac. dla utrzymania torów: prac. I. kl. = 74·50 dol., prac. II. kl. = 72·20 dol. III. służba mechaniczna: konduktorzy wagonów = 133 9 1 dol., mechanicy = 148 50 dol., kwalifikowany prac. = 101 00 dol., niekwalifikowany = 77·80 dol. IV. personel stacyjny: pomocnik stacyjny = 148·70 dol, telegr. telef. zwrotniczy = 143·10 dol. V. służba pociągowa: kierown. poc. = 222·50 dol., kond., wzgl. hamulczy = 160·70 dol., kierown. parow. = 230 60 dol., palacz = 170·40 dol.

Roczne uposażenie urzędników departamentu finansowego na rok 1922/23: sekretarz stanu = 12 000 dol, szef oddziału = 5 000 dol., sekretarz = 1.800 dol., sekr. osobisty sekr. stanu = 2,500 dol., adjunkt = 2.520 dol., kacelista 4 kl. = 1.800 dol., kancelista 3 kl. 1.600 dol, kancelista 2 kl. 1.400 dol., kancelista 1 kl. 1.200 dol., kancelista = 1.000 dol, goniec 1 kl. = 900 dol., goniec 2 kl. = 840 dol, goniec 3 kl. = 720 dol., stenotypista = 900 dol., telefonista = 720 dol., tłumacz 1 kl. = 2.000 dol., tłumacz 2 kl. = 1.800 dol., tłumacz 3 kl. 1.400 dol.

Zapewne bardzo wiele wody jeszcze w morzu przepłynie do czasu, nim nasz pracownik biurowy otrzymywać będzie miesięcznie 651 zł 56 gr. A może nawet nigdy...

Rok za półtora.

Ministerstwo Skarbu przyznało konduktorom i maszynistom rok za półtora i w tym celu wpłynie nowela do ustawy emerytalnej do Sejmu.

Dodatki nocne i sprawa umundurowania.

W powyższej sprawie delegacja interweniowała po raz ostatni dnia 23. stycznia 1925 z pomyślnym wynikiem. Dodatki nocne zostaną w najkrótszym czasie wprowadzone w życie, zaś w sprawie umundurowania, szczególnie dla pracowników nieetatowych, zostanie wydany przez M. K. odpowiedni okólnik, który zadość uczyni słusznym żądaniom.

Vivat sequens.

Wacław Czermak, adjunkt kolejowy i urzędnik tutejszego Urzędu ruchu, złożył dnia 24. stycznia b. r. w Sekretarjacie P. Z. K. pożyczkę konwersyjną z r. 1924 na kwotę 12 zł., którą otrzymał na podstawie wymiany 1.200 markowej obligacji 5% długotermin. wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1920, przeznaczając całą kwotę na budowę domu zw. Fakt ten, godny naśladownictwa, podajemy do wiadomości ogółu, a przy tej sposobności apelujemy do członków, którzy są w posiadaniu pożyczek konwersyjnych, o ile chcą przyczynić się w większej mierze do budowy domu, by składali je w biurze Sekretarjatu P. Z. K. Dyr. kol. III. p. drzwi Nr. 205, mając na oku dobro ogółu i przysporzenie miastu jednego pięknego budynku związkowego.

MÓWNICA PUBLICZNA.

Jak się sprzedaje grunta?

W związku z zamieszczonym w nrze 234 z dnia 16. stycznia br. artykułem pt. „Jak się sprzedaje grunta“ nadesłał nam p. inż. M. Drach, rządowy upow. geometra, pismo, wyjaśniające stosunek jego do tej sprawy. Brzmi ono jak następuje:

Dnia 30. maja 1920 r. zgłosił się do mnie Piotr Bauer, rolnik w Żarnowcu, powiat Krosno, i wykazując się kontraktem kupna obszaru dworskiego w Kołodziejowie, oraz pełnomocnictwem całego szeregu parcelantów, względnie osadników, poruczył mi przeprowadzenie pomiarów i sporządzenie planów parcelacyjnych. Bauer wręczył mi przytem spis nowonabywców i ilość morgów nabytych przez każdego, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że stosownie do układu nie mogą ulec zmianie zarówno porządek nowonabywców, jak ilości morgów każdemu przypadłych.



Na miejscu, w Kołodziejowie, w obecności części nowonabywców i Bauera, zastępującego resztę nowonabywców, dokonałem pomiarów ściśle wedle otrzymanego spisu i przeprowadziłem podział obszaru. Każdego nowonabywcę wyraźnie pouczono, ile morgów mu wydzielono, nadto wydano mu na piśmie wykaz parcel i powierzchnię. I właśnie na podstawie moich elaboratów pisemnych, dołączonych każdemu nowonabywcy, ci dowiedzieli się, ile im przydzielono, a temsamem, czy otrzymali stosownie do ułożonej przez nich ceny kupna.

Zatem nietylko nie może być mowy o „nieścisłych pomiarach“, o urwaniu morgów, o wymierzeniu „temu, który kupił 25 mg. tylko 20 mg.“, lecz owszem moje ścisłe pomiary, oraz pouczenie na miejscu zorjentowało nowonabywców we własności przez nich nabytej.

Następnie sporządziłem plany do kontraktu, które w zupełności odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy na gruncie. Po przedłożeniu projektu parcelacyjnego Okr. Urzędowi Ziemskiemu we Lwowie, opierające się na moich wykazach, niektórzy parcelanci, zastąpieni poprzednio przez Bauera, wnieśli protest do U. Z. i skargę do sądu w Haliczu, że im mniej przydzielono, aniżeli kupili. Odtąd, tj. od sierpnia 1920 r., rozpoczyna się spór czysto prawny o ilość kupionych morgów, który niema nic wspólnego z częścią techniczną, a który wymierzony jest przeciw Bauerowi i jego rzekomym machinacjom, których ani nie badałem, ani do badania uprawniony nie byłem.

Także nie odpowiada prawdzie, jakoby pierwsze pomiary okazały, że moje pomiary są fałszywe. Natomiast prawdą jest, że nowonabywcy, ustępując zaraz po kupnie gruntu w r. 1920 przed grożącym najazdem bolszewików, nie mogli pod swą nieobecność doglądać swych nowych posiadłości. W międzyczasie ludność miejscowa usunęła linie działowe, oznaczone na gruncie palikami, tak, że one zatraciły się. Z tego powodu osadnicy, wróciwszy z uchodźtwa po cofnięciu się bolszewików, zwrócili się do mnie z prośbą o reaktywowanie granic zatartych z powodu usunięcia palików, prosząc zarazem, żeby przy tej robocie każdemu z nich przydzielić tyle ziemi, ile zakupili, nie oglądając się na spis Bauera.

Zgodziłem się na ponowny pomiar, jednak z tem zastrzeżeniem, że przeprowadzę go dopiero po rozstrzygnięciu sporu przez sąd lub Urząd Ziemski. Parcelanci, nie chcąc wyczekiwać tej decyzji, zawezwali innego inżyniera, który jednak mimo pomiarów całego obszaru, dzieła nie przeprowadził, ponieważ stron nie można było pogodzić. A zatem inżynier ten nie mógł znaleźć żadnych fałszywych pomiarów.

Inż. M. Drach,
rząd. upow. geometra.

TANI MIESIĄC!

Wielka sprzedaż inwentarzowa obuwia po cenach do 40% zniżonych przez cały miesiąc luty.

BUCIKI
męskie od zł. 16·50
damskie od zł. 15·75
dziecinne od zł. 5·80

Jedynie w Ameryk. Domu Obuwia „WERA", Stanisławów, Karpińskiego 10. właść. H. Pusch

KOMUNIKAT.

POZNAJ SIEBIE. Kim jesteś? kim być możesz? charakter, zdolności, przeznaczenie. jeżeli ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz, jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swojego lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medjum Miss Svigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe etc, wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje od 12-7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika, zaszczycone chwalebnymi protokołami naukowych Towarzystw w Warszawie, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25 pokój 14 Tel. 506 09. 1-3-2412

Odlewarnia żelaza i metali Stanisławów-Knihinin Kolonia Dekerta 10.

W. Żarliński

przyjmuje uczniów do wykształcenia w zawodzie giserskim.

E. V. 1358/24.

EDYKT.

W sprawie egzek. Banku Małopolskiego w Stanisławowie przeciw Marceli Apostoluk i tow. sprzedane zostaną przez publiczną sprzedaż dnia 16. lutego 1925 godz. 1 p. p. w Knihininie Belwederze, ul. Młynarska 639, następujące ruchomości: 1 szafa, 1 trymutka, 1 lustro, 1 zegar pendułowy, 1 lampa wisząca, 1 szafa kuchenna, 1 wózek na żelaznych osiach, 1 koń maści kasztanowej, 2 stoły z miękkiego drzewa. W międzyczasie można oglądać przedmioty sprzedać się mające. 1-1 2406

Sąd powiatowy, Oddział V.
Stanisławów, 12. stycznia 1924.

RESTAURACJA ANDRZEJA LIGĘZY
STANISŁAWÓW, SAPIEŻYŃSKA 8.

MENU
z 3 dań 1 zł. — gr.
z 2 dań — „ 70 „

I.
Rosół kluski francuskie
Consume Potofe
Barszcz z uszkami

II.
Polędwica z róźnia garni
Kotlet cielęcy
Steak wieprzowy z fasolką

III.
Tort orzechowy
Krutony morelowy
Kompot mieszany 1-13-2409

KREBS PATOKA

założona w r. 1850 **FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW** założona w r. 1850

odda hurtowną sprzedaż swoich wyrobów na większe miejscowości. Reflektanci z odpowiednim lokalem i kapitałem zechcą nadsyłać wyczerpujące 1-3- oferty do 2802

Biura Centralnego, we Lwowie, ul. Batorego 7.

Magistrat m. Stanisławowa. L. 2284

Konkurs.

Magistrat miasta Stanisławowa ogłasza konkurs na posadę drogomistrza. Warunki: obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, kwalifikacja fachowa, pobory X. grupy uposażenia funkcjonarjuszów państwowych i 10% dodatku samorządowego. Termin wnoszenia podań do dnia 25. lutego br. Do podań dołączyć należy metrykę urodzin, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany życiorys, dowody wykształcenia szkolnego i fachowego, jakoteż odbytej praktyki.

Kierownik Zarządu miasta:
1-1-2407 **Chowaniec, m. p.**

PODZIĘKOWANIE.

J. W. Panu Dr. Józefowi Rosmarinowi za umiejętne i bezinteresowne wyleczenie nie, oraz za nader troskliwą opiekę pospieszam złożyć tą drogą moje najserdeczniejsze podziękowanie.
1-1-2408 Uchman Stefan.

Kasa Oszczędności m. Stanisławowa

oprocentowuje

wkładki oszczędnościowe

12% rocznie.

Stanisławów, Sapieżyńska 11.
Handel założony w roku 1905.

JULJAN POLAK,

HANDEL UNIWERSALNY

Stanisławów, Sapieżyńska 11.
Handel założony w roku 1905.

poleca

Perfumy, mydła i kosmetyki krajowe i zagraniczne
Szczotki do sukna, do włosów, oraz szczoteczki do zębów
Artykuły gumowe chirurgiczne i techniczne
Gąbki gumowe i naturalne
Farby, lakiery i oleje

Szczotki i pendzle wszelkiego rodzaju
Farby i przybory artystyczne
Pastele, akwarele, aparaty do wypalania
Przybory do robót pilniczkowych
Ognie sztuczne, szminki do charakteryzowania

Wydaje Sko wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Naczelny redaktor Henryk Cepnik. Odpowiedzialny redaktor Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie